Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 23. Nowy Targ, dnia 6. czerwca 1926 r. Rok XIV

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhal. Spółki Wydawniczej w N. Targu. „Gazeta Podhalańska" wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ, GIMNAZJUM, administracji: RYNEK 4, I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Nr. telefonu 10.

Cena pojedynczego numeru 15 groszy.

Konto czek. P. K. O. 151,902

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 1·50 złoty. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Obowiązek chwili poważnej.

Po blisko półtora wiekowej niewoli, Polska oswobodzona wysiłkiem kilku pokoleń i ofiarami krwi Jej najlepszych synów, stanęła znów w rzędzie wolnych państw i narodów, aby jak ongiś spełniać swe wielkie posłannictwo, obrony cywilizacji europejskiej. Sprawdziły się przepowiednie naszych wieszczów, wysłuchane zostały błagalne modły, wznoszone przez cały Naród ku Niebiosom — i oto dzięki Opatrzności Bożej powstała Ona — Polska znów wolna i wielka, oparta o granitowe turnie Tatr i sine fale Bałtyku. Szczęśliwymi czujemy się my, którzy doczekaliśmy się tak wielkiej w dziejach naszych chwili i własnemi rękoma przyjęliśmy na siebie zaszczytny obowiązek budowy i utrwalania fundamentów pod gmach wskrzeszonej Rzeczypospolitej. Lecz czy dzisiaj po 8-iu latach Jej istnienia możemy naprawdę pochwalić się, że to, cośmy dotychczas zrobili można uważać za fundament, zdolny utrzymać wszelki napór od zewnątrz i wewnątrz? Czy społeczeństwo nasze zdaje sobie sprawę z ważności zadań, jakie stają przed nim w pierwszych latach istnienia młodego Państwa?

Ostatnie przykre wypadki w Stolicy, pociągające za sobą nie tylko ofiary w ludziach, ale co gorsza w konsekwencji, doprowadzające do rozdwojenia Narodu i bratobójczych walk, niechaj będą częściową odpowiedzią na powyżej zadane pytania.

Dziś za poważna jest chwila na tracenie czasu nad sądami i szukaniem winnych, gdyż byłoby to poniekąd samosądem, — lecz nareszcie ocknąć się musimy i niedopuścić do tego, aby ta przelana krew braterska poszła na marne; powinna ona stać się otrzeźwieniem społeczeństwa i silnym kitem jedności Państwa. Dziś niepowinniśmy tracić czasu na jałowe dysputy i oglądanie się z jednej strony na drugą. wyczekując jakiego nadczłowieka, któryby objął ster Państwa, ale z wyciągniętą do zgody i spółpracy dłonią zacząć cichą, spokojną pracą naprawiać to, co było źle zrobione, dążąc ramię przy ramieniu do jednego wspólnego nam wszystkim celu — lepszego jutra.

Wybór odpowiednich na naczelne stanowisko ludzi pozostawmy innym do tego przez nas samych powołanym mężom. My Bracia Podhalanie, w chwili tak poważnej dla Państwa, pokażmy obecnie, że potrafimy przetrwać na obranym stanowisku, wznosząc się ponad interesy partyj. Wśród nas niema endeków, piastowców, wyzwoleńców czy socjalistów, kłócących się nawzajem, my nie mamy takich czy owakich sztandarów, my mamy jeden jedyny sztandar dobra naszej Ojczyzny. Bądźmy pewni, że czarne chmury, ciążące nad ukochaną naszą ziemią rozwieje wiatr wspólnej sprawy i cnoty obywatelskiej, że duszną atmosferę zastąpi pogoda zdrowego ducha, a Polska z ciężkich chwil musi wyjść nie tylko zwycięsko, lecz z zespolonemi siłami do dalszej pracy. My, Podhalanie pracujmy dalej nad podniesieniem ducha i oświaty wśród naszych braci

łączmy się wszyscy w ogniska, świećmy przykładem drugim. Niech nas nie zrażają żadne trudności i przeszkody, bo im więcej znoju i trudu włożymy w swe dzieło, tem będzie ono trwalsze. Niechaj „Gazeta Podhalańska" będzie dla nas tym łącznikiem myśli ducha i wskaźnikiem drogi naszej. Nie żałujmy, mimo ciężkich czasów, parę groszy na zaprenumerowanie jej, zjednajmy wśród opornych nowych jej czytelników tak w kraju, jak również i na obczyźnie. Miejmy to niezłomne przeświadczenie, że jeżeli my zahartowani naturą życia, Podhalanie, potrafimy sie skupić — a skupić się musimy — bez różnicy jak kto chodzi ubrany, co robi i gdzie mieszka, to nie tylko, że sami podniesiemy się duchowo, lecz także przykładem innych porwiemy za sobą. Upadek moralności, zanik poszanowania władzy i prawa, skrajna nędza szerokich mas społeczeństwa polskiego, ustąpi miejsca miłości braterskiej, zrozumieniu spólnej sprawy i cnotom na których zaczniemy budować niedokończony budynek Państwa. A więc my, Podhalanie nauczmy innych być dobrymi obywatelami Ojczyzny. Tego od nas żąda czas i Ojczyzna. *Br. W.*

O karność duszy podhalańskiej.

Zmarły przed kilku miesiącami wielki pisarz polski St. Żeromski wołał: „Nie Ciebie boję się wrogu silny, ale Ciebie o nieopanowana, niekarna duszo polska". W tych krótkich słowach zamknął ten wielki człowiek i Polak okrutną i bolesną prawdę — świadectwo wystawione współziomkom. Bo czyż można w Europie doszukać się narodu, do któregoby tak nadawały się słowa Żeromskiego? Nieopanowaną i niekarną była przed wiekami dusza polska i taką też jest i dzisiaj. Mówi się, że to leży w krwi i wykorzenić się nie da. A jednak trzeba raz wreszcie wybić sobie z głowy ten staroświecki przesąd, że przez upartą i wytrwałą pracę nie da się ociosać sęków, od których roi się charakter polski. Przecież grządka nieplewiona zarasta zielskiem, gruszka nieszczepiona rodzi zdrewniały i spapęrniały owoc. To samo jest i z duszą zwłaszcza zbiorową.

Podhale i lud podhalański był od wieków pozostawiony swemu losowi i żył jak to drzewko polne. Rzadko kto tu i ówdzie oporządzał go, obcinał suche gałązki, usuwał zgrubienia szczepił lub otulał na mroźną i przenikliwą zimę. Żyło i rosło to drzewko siłą własną, niespożytą, nie szlachetniało ani rozwijało się gwałtownie, ale też i nie łatwo imały go się gąsienice, broniło się zajadle przed wszelaką szarańczą, a nawet owoc z swych kwiatów puszczało bez obawy na wiatr, w obce strony. Ale niewola narodu polskiego i jej zgubne skutki, a potem wielka wojna nadpsuły go i narzuciły naleciałości zgubne i sękate. I zdawało się, że dusza góralska stanie się również naprawdę nieopanowaną i niekarną. Boć znikło poczucie łączności i zrozumienia siły zbiorowej, jaką widziały przed dziesiątkami lat „Wielkie i małe gromady podhalańskie" naleciała zawiść kazała krzywym okiem patrzeć na śmielsze i energiczniejsze poczynania swych współbraci, zato obcy, choćby obojętny dla spraw podhalańskich i podniesienia Podhala, cieszył się wyrozumiałością uległą.

A jeszcze i dzisiaj, niech swój zacznie dorabiać się na Podhalu, niech mu się lepiej powodzi, a już patrzą nań niechętnem i wrogiem okiem, bo swój. Obcy może się dorabiać, ale swój to już w oczy kole.

I dlatego młode pokolenie podhalańskie musi odrzucić te naleciałości zgubne i brzydkie, musi wrócić ta starodawna łączność i ciąg ku gromadnemu wysiłkowi, pomoc i życzliwość względem poczynań i kroków energiczniejszych jednostek, bo tylko w ten sposób Podhale pójdzie drogą prawdziwego rozwoju. Musi zniknąć ta małoduszna zazdrość i zawiść żywiona tylko dlatego, że ktoś ma w sobie więcej życia i rusza się, że ma więcej ochoty do pracy nad sobą i dla drugich. Lud podhalański może słusznie nieufny i niedowierzający — musi zrozumieć, że wielu jest takich, co dla niego chcą pracować dlatego, że natura pcha ich do tej pracy, bo w tej pracy znajdują wielkie zadowolenie i przyjemność, bo przez pracę dla tego ludu pragną mimowiednie oddać dług wdzięczności za to, że danem im było poznać na świecie i zrozumieć więcej, niż współbraciom na zagrodzie. Młode pokolenie podhalańskie czuje i widzi, że wyniki pracy jednak są, że lud zaczyna rozumieć je i daje coraz więcej posłuchu. To podnieca i zachęca do dalszej pracy, ale również podnoszą się głowy, co niechętne temu, co przesiąkłe skłonnościami niekarności lenistwa, gnuśnego, samolubstwa i chęci jątrzenia chciałyby podciąć i obezwładnić zbożny zamiar i niezmożony pęd ku pracy dla swoich i łudzą się, że zdołają zatrzymać życie na miejscu. Ale to już zapóźno! Podhale weszło na nowe drogi i pójdzie nieubłaganie naprzód

ku przyszłości, energji i siły młodzieńczej młodego pokolenia nic nie zdoła osłabić ani zniechęcić. Dusza podhalańska przestaje być niekarną i nieopanowaną, ale owszem karnie i spokojnie skupia się około tych, co na sztandarze swym wywiesili hasło: Zestrzelić myśli podh. w jedno ognisko i w jedno ognisko duchy — dla dobra Podhala, a przez nie, dla Polski. *Dr. F. Pajerski.*

Idea „Paneuropy“ w świetle krytyki.

Po wojnie światowej coraz częściej i głośniej mówi się o potrzebie stworzenia jakichś wielkich ponadnarodowych organizmów politycznych, które zabezpieczyłyby światu pokój i dobrobyt. Wysuwa się różne projekty organizacji ludzkości. Do najciekawszych, a nas Polaków najbardziej interesujących należy idea „Paneuropy“*), propagowana przez t. zw. unję paneuropejską z hr. Ryszardem Condenhove-Kalergi na czele. Jego poglądy i plany dobrze przedstawił i krytycznie ocenił p. Stanisław Sopicki na łamach mies. „Prądu“ w artykule pt.: „Stany Zjednoczone Europy“.

Zasadniczą ideą planu Condenhovego jest podział świata na kilka grup państw, a właściwie na kilka wielkich organizmów politycznych. Anachromizmami są jego zdaniem spółczesne państwa europejskie, ale i państwo, cały świat obejmujące jest niemożliwe. Należy więc Ligę Narodów, —w której o sprawach europejskich rozstrzygają nieraz nieeuropejczycy, co jest objawem niepożądanym — rozbić na kilka części, z których jedną byłaby „Paneuropa“.

*) Słowo greckie „pan“ znaczy — cały, ogólny.

Stworzenie „Paneuropy“ jest też zdaniem Condehowego z tego względu koniecznością, że skutkiem postępów techniki komunikacyjnej świat staje się coraz mniejszy. Poszczególne państwa europejskie maleją, kurczą się, tracą znaczenie. A więc trzeba je złączyć w jeden wielki związek, w jedno ogromne państwo europejskie.

Takie związki powstają już na innych kontynentach. Istnieją już Panameryka, grupa państw komunistycznych i grupa brytyjska, powstaje mongolska, więc powinna powstać i europejska.

Obecne położenie Europy jest smutne. Podzielonej na dwadzieścia kilka rywalizujących z sobą państw, grozi jej po utracie dawnej hegemonji w świecie z jednej strony komunistyczna dyktatura wojskowa, z drugiej zaś finansowa Ameryki.

Z „Paneuropy“ wyłącza Cendehove Anglję i Rosję. Liczyłaby więc około 5 miljonów km^2 powierzchni i 300 miljonów ludności. Ustrojem swym przypominałaby „Paneuropa“ Stany Zjednoczone Ameryki. Władzą ustawodawczą byłyby dwa parlamenty, dwie izby: izba ludów złożona z 300 członków i izba państw złożona z 26 delegatów obecnych państw. Granice polityczne i celne zostałyby zniesione. Pojęcie Ojczyzny

JANTEK Z.

Nad trumną Bartka Obrochty.

W dniu 1. maja b. r. znaleziono w Zakopanem pod reglami na Skibówkach zwłoki śp. Bartłomieja Obrochty, najstarszego muzykanta na Podhalu, 92 lat liczącego.

Taką to smutną wieść rozniesły ostatnio wszystkie prawie dzienniki w Polsce.

Posmutniała podhalańska ziemia... zadygotały w lęku serca, które ziemię tę szczerze ukochały. Rzewne nuty poniesły się wierchem i uboczą, w poszumie drzew krył się jęk i bolesna skarga. Zajęczały skaliste ciesanice, zawyły przejmująco, z bólem strasznym: umar nasz Bartuś! Przeniósł się na insze gazdostwo. Odszedł na zawsze!

Umarł Bartuś Obrochta... odszedł za towarzyszami, a z nim odeszło bezpowrotnie dawne Podhale... zamarło. Minęli szwarni chłopcy, pominął sie i Bartuś ich towarzysz, który jeszcze staroświeckich, „dobrych czasów“ zaznał. Pominął Bartuś, który z dobrymi towarzyszami chłopami rad „wyleciał“ poza bucki, przygrał ogniście, cięto do „zbójnickiego“. A Bartek Obrochta nutę w ogień na swoich gęślach przemieniał, bo ją kochał, bo nią żył, bo nic by mu jej nie mogło zastąpić. Nuta była najistotniejszą treścią jego życia, jego cudownem serca ukochaniem. Nuta go tylko „cieszyła“ aż do ostatnich chwil. Niedarmo też był on skrzypkiem i nieodłącznym towarzyszem Chałubińskiego, który właściwie pierwszy piękno Podhala całemu światu pokazał. Chałubiński za przewodnika wziął sobie Sabałę — niedziwota, że i na Bartku Obrochcie się poznał. Bo i któżby jeśli nie Obrochta, mógł dogodzić graniem takiemu Sabale, gdy ten odłożywszy w rękaw swoje „złóbcoki“, swój wieczny „sprzęt“ szedł w zbójnickie przysiady z resztą towarzyszy? Któżby takiemu, jak sablik orłowi mógł godniej, z większą honornością przygrać? Jeden

rozszerzy się. Ojczyzną będzie „Paneuropa". Condehove wierzy w szybkie urzeczywistnienie swej idei. Zdołał pozyskać dla niej wielu polityków europejskich. To też nie jest wykluczone, że czynione będą poważne wysiłki i próby stworzenia Stanów Zjednoczonych Europy. Ale stworzenie takiego nadpaństwa — pisze p. Sopicki — nie wszystkim narodom wyszłoby na dobre. Plan Condenhovego posiada wiele słabych stron.

Wielkie państwa mogą łatwo powstawać i rozwijać się na terytorjach z punktu widzenia geografji fizycznej jednolitych. Tak np. na jednolitych, nizinnych obszarach Europy wschodniej i Azji północnej powstało ogromne imperjum rosyjskie. Tam jednak, gdzie — jak w Europie — brak tych naturalnych warunków, gdzie terytorjum jest bogate rozczłonkowane i urzeźbione, tam stworzenie jednolitego. wielkiego państwa jest rzeczą niesłychanie trudną Współczesne państwa europejskie są wprawdzie przeważnie konglomeratami dawnych małych państewek. Ale te państewka złączone są silnemi węzłami: wspólną kulturą, przeszłością, a przedewszystkiem wspólnym językiem. Brakłoby tego ważnego węzła „Paneuropie"."

Stany Zjednoczone Ameryki nie są wcale zachęcającym wzorem dla Europy. Od początku swego istnienia są w gruncie rzeczy państwem nie wielko narodowem, lecz anglosaskiem. Inne narody, aczkolwiek cieszą się dużemi swobodami, nie są jednak w pełni równouprawnione, a wręcz niesprawiedliwie traktowane są niektóre grupy ludności (np. murzyni). Emigranci z Europy rozpływają się w morzu anglosaskiem, zatracają własny język i kulturę, a prawie nic nie wnoszą do skarbnicy ogólnej kultury amerykańskiej, bardzo jeszcze w dziedzinie duchowej ubogiej. Bo rozwój kultury nie zależy bynajmniej od wielkości obszaru. Nawet bardzo małe państwa (Ateny, Florencja, Wenecja) wzbogacały kulturę europejską.

Główną przyczyną świetnego rozwoju gospodarczego Stanów jest nią ich ustrój, lecz ogromne bogactwa naturalne, umiejętnie i intensywnie wyzyskiwane przez doborowy materjał ludzki, jakim są emigranci z Europy.

A więc Stany Zjednoczone Ameryki nie są dla Europy zachęcającym przykładem. Gdyby zresztą nawet stworzenie Stanów Zjednoczonych Europy miało sprowadzić ogólny dobrobyt, to jeszcze niewiadomo, czy narody słabsze nie stałyby się łupem silniejszych. Wszak granice zostałyby zniesione. Więc narody silne liczebnie mogłyby bez przeszkód prowadzić akcję kolonizacyjną, której wynikiem byłoby zapewne znaczne przesunięcie granic enograficznych, a może nawet wydarcie narodom słabszym ich ojczystych obszarów. Mogłyby też podbijać narody słabsze gospodarczo.

Trudno przypuścić, by mogły w „Paneuropie" istnieć obok siebie równocześnie monarchje feudalne i republiki socjalistyczne, państwa bezwyznaniowe i katolickie. Rząd „Paneuropy" musiałby

---

tylko Bartek, który wtedy wraz z nutą w ogień się przemieniał, który całą swą duszę tutaj wyśpiewywał, w takcie upiększał. Nic wokół siebie nie widząc, czuł tylko ów wyśpiew, czuł w niemym zachwycie — a w jego ozwodzie smyczka widać było wtedy wspaniałość gestu, ujmującą honorność. Porywała ognista Bartusiowa nuta, lekko niesła „dobrych chłopców" w zbójnickich przyklękach, młodnieli w tańcu...

Umarł Bartek Obrochta... już tu więcej nie zagra... nie zadziwi czasem płomiennej swej nuty:

Hej, popod same wierski, popod same regle,
Już się Bartusiowe granie nie ozlegnie!..

Do dwóch mogił na cmentarzu zakopiańskim Chałubińskiego i Sabały, przybyła dziś trzecia Bartka Obrochty. Kiedy przed trzema laty krzyż nad mogiłą Sabaty stawiano, krzyż honornie zdobiony podhalańską sztuką, była to — pamiętam — nader wzruszająca chwila. Andrzej Stopka serdecznie, a prosto przybaczył dawniejszy czas i minionych ludzi, zaś Obrochta grał potem żałobnego marsza i sabałowskie poozwodził nuty.

Trudno określić nasze w chwili tej uczucie, a tem bardziej uczucie samego Obrochty. Zdało mi się, iże się pamięcią cofnął w dawne roki, iże cud jakiś ujrzę, iże ci towarzysze jego, jako biali orłowie, powstaną z mogił, porwani, wywołani Bartusiową nutą do wtórnego życia. Tyle zewsząd łez, tyle tęsknoty dało się tam wyczuć...

Któżby sie był naspodział, Bartku, iże po niedługiej chwili i ty obok nich legniesz? Że za trzy roki nad twoją mogiłą rzewnie zapłaczemy? Któż byłby się wtedy nazdał, że nas tak prędko opuścisz? Któż teraz, tak jak ty, płomienną nutę rozwinie, kto ognisty jej takt wykrzesze? Któż teraz pójdzie z Kościelisk popod regle grający, kie ciebie, Bartku, zabrakło? Ostali — prawda — muzycy, żyją nieostatni, którzy nuty twoje zdołą wyzdajać, bo je „uchycieli", ale istnej nie będzie, zamarła już z tobą.

usuwać takie sprzeczności, ujednostajnieniać i unifikować. Czyniłby to zapewne w duchu socjalizmu i bezwyznaniowości.

Jest więc rzeczą jasną, że najwięcej wyznawców mogła znaleźć idea „Paneuropy“ tylko w tych narodach, które (jak żydzi) nie mają w Europie własnej ojczyzny, lub dzięki swej sile mogłyby w „Paneuropie“ zająć pierwszorzędne stanowisko. Dużo więc stosunkowo zwolenników znalazł Coudenhove wśród Niemców. Gorąco poparł go socjalista Pawe Göhre w książce p. t.: „Deutschlands weltpolitische Zukunft“. Ale za warunek urzeczywistnienia „Paneuropy“ (względnie jak ją nazywa „Kontinentaleuropy“) uważa rewizję traktatu wersalskiego. Granice winny być jego zdaniem zmienione, a przy ich wytyczaniu musi się bezwarunkowo uniknąć „dziwolągów i nonsensów“ w rodzaju pomorskiego kurytarza.

To chyby, kończy p. Sopicki, wystarczy dla zobrazowania niebezpieczeństw, jakie dla nas kryje idea Stanów Zjednoczonych Europy. Na rzecz mętnych i mglistych ideałów ludzkościowych moglibyśmy łatwo utracić istotne, rzeczywiste, a bezcenne dobro, jakiem jest niepodległa Polska.

Propaganda letnisk podhalańskich.

V.

Kiedy zaczęło się mówić o propagandzie letnisk podhalańskich, to wielu krzywiło się i odradzało zajmowania się tem, bo to niby lud podhalański puści mimo uszu i będzie po dawnemu. A jednak artykuły w Podhalance znalazły posłuch i widać, że lud podhalański zaczyna rozumieć, że trzymanie letników może jednak dać pewien zarobek, a nadto co najważniejsze, rozumieć zaczyna, że chcąc mieć letników trzeba się odpowiednio przygotować. Do 15 maja zgłoszono mieszkania z następujących Ognisk: Witów, 7 gazdów — 24 izb i 6 kuchen, Olcza, 14 gazdów 46 izb i 14 kuchen, Suche, 6 gazdów 19 izb 6 kuchen, Kościelisko 6 gazdów 13 izb 6 kuchen, Spytkowice 2 gazdów 6 izb 3 kuchnie, Dzianisz 6 gazdów 7 izb 6 kuchen, Krościenko nie podało dokładnych informacji, zatem liczb podać nie mogę. Nadto nadeszły pojedyńcze zgłoszenia z Galicówek koło Poronina, ze Skomielnej koło Chabówki; z Gronoszowej koło Mszany Dolnej i z Zubrzycy na Orawie.

Nim Gazetka wydrukuje dokładne wiadomości o wymienionych wsiach i nazwiska gazdów, pozwolę sobie podać krótkie uwagi o tych zgłoszeniach.

Przedewszystkiem trzeba stwierdzić, że Zarządy Ognisk złożyły świadectwo sumienności i porządnego załatwienia sprawy. Zrobiły dokładne zestawienia, stwierdziły prawdziwość podanych informacji, a wreszcie podały ogólne uwagi o stosunkach we wsi, położeniu i wszystkie ładnie dziękują za podjęcie się propagandy letnisk podhalańskich. Ale co uderzyło mnie przy tem, to ta otwartość i prawdomówność, jaką okazały niektóre Ogniska pisząc, że ich wsi nie są jeszcze przygotowane do przyjmowania letnisk, ale Ogniska przyrzekają, że będą się starały, by w przyszłości i ich wsi miały odpowiednie pomieszczenia dla letników. Na razie nie chcą, by przyjeżdżający wynieśli złe mniemanie o ich wsi. Czyż nie godne to jest pochwały? Lud podhalański ma jednak poczucie godności i duszy, rozumie, że lepiej nie pokazywać się obcym niż narazić się na wstyd. I dlatego trzeba wierzyć, że z tym ludem można pracować, bo wierzy i ufa swej inteligencji podhalańskiej, z drugiej strony pragnie dla niego dobra i lepszego jutra. W oczy mówi mu prawdę, zaś poza oczy po miastach stawia go bardzo wysoko wśród ludu polskiego i nie bez dumy mówi, że z niego pochodzi. Każdy początek trudny jest, ale właśnie to, że zgłoszeń niema dużo, świadczy, że propaganda nie robi się na łapes capes, ale że powoli i solidnie będzie się rozwijała. Nie jest to słomiany ogień, jak zwykle w Polsce, ale rozumne zda-

---

Eh, Bartuś, szkoda cie ... dużo z tobą zamarło, dużo pominęło ...

Byłeś jednym z tych, którzy modną „kulturą“ nie przesiąkali, choć Ci koniecznie łatki „cywilizacyjne“ przylepiać chciano. Dawano Cię „na pokaz“... często z interesu... a Tyś i tak Bartkiem Obrochtą pozostał. Byłeś sobą...

Śpij że, Bartuś! Za spólników masz Chałubińskiego i Sabałę, którym przez długi czas grywałeś, których pamięć doostatka Cię krzepiła.

Powiedz im, że na Tobie wygasła dawna Podhalańska Rodzina.

Powiedz im i reszcie towarzyszy, że w osiedlach podreglańskich, choć niby tak jak drzewiej bywało, a przecie dużo inacej. Że ludzie — zda się — niby ci sami, postawą górni, ale duszą zmaleli... wpadli w obłędne bagno interesu. Przeobrazili się doimentu. Zceprzeli.

wanie sobie sprawy, że tylko mrówczą pracą dojdzie Podhale do takiego stanu, że w Polsce powiedzą o niem: Podhale jest płucami Polski.

Trzeba również podkreślić zamiar Zarządu Ogniska w Kościeliskach, któremu przedewszystkiem rozchodzi się, by dalsze i szersze Podhale, szersza publiczność dowiedziała się o Kościeliskach, bo wtedy letnik jeden drugiego będzie ciągnął, gdy się przekona o ich położeniu pięknem i zdrowem. Słowem trzeba otwarcie przyznać, że propaganda letnisk podhalańskich została zrozumiana dobrze i rozsądnie i wierzyć trzeba, że te pierwsze jeszcze niemowlęce kroki nie pójdą na marne. W dalszych artykułach będzie mowa o wymienionych wsiach, by Podhalanie bliżsi i dalsi i wszyscy czytelnicy Podhalanki dowiedzieli się coś niecoś o nich, bo trzeba otwarcie powiedzieć że niejeden Podhalanin w mieście na dolinach mało się orjentuje, gdzie która wieś leży i co o niej można powiedzieć. Każda więc wieś powinna dbać o to, by hyr o niej — ale dobry — szedł po całem Podhalu i wśród wszystkich Podhalan na dolinach, bo tak i setki obcych ludzi dowie się, jakie mamy wsi na Podhalu i jak one dążą do podniesienia się i rozwoju. Pisali o Podhalu i Podhalanach obcy, którzy tam zjeżdżali, obecne młode pokolenie podhalańskie chce same wziąść ten obowiązek na siebie, bo — jak to słusznie ks. Wilczek z Ameryki pisze — tak jedni łatwiej dowiedzą się, co i jak inni robią i jak myślą o lepszej przyszłości. Na dolinach lud myśli o polityce, o partjach, zwalcza się nawzajem, bo jego inteligencja robi to samo, zatem Podhale niech nie patrzy na doliny i niech nie słucha demagogów i różnych bejdoków, co lud mamią, a w duszy kpią sobie z niego, ale niech idzie za radą swej podhalańskiej inteligencji, która się do niego przyznaje, o jego przyszłości myśli, nagania do pracy organizacyjnej, a odciąga go od przeklętej polityki i partyjnictwa, którego owoce są okropne, jak to pokazały 3 krwawe dni w Warszawie. Lud podhalański pragnie być najprzód dobrym obywatelem, pragnie znać swe prawa i obowiązki wobec państwa, bo dopiero potem łatwiej będzie mu osądzić, gdzie iść i czego żądać, by lepiej było jemu samemu, a przedewszystkiem, by lepiej było w Polsce.

Dr. Franciszek Pajerski.

Młodzieży! wszystko zdobędziesz, zbudujesz, udźwigniesz, wykonasz, jeżeli poznasz czem karność obowiązek i cnota.

Ks. Biskup Bandurski.

Listy.

List z Ameryki.

W jaki sposób kupcy odnoszą korzyść z ogłoszenia?

Znów zabieram się do napisania swoich uwag mimo, że uprzedzenie wstrzymuje mnie, że daremne to pisanie, na nic się nie przyda, wyśmieją cię i powiedzą: jakiś mądrala z Ameryki chce nas uczyć rozumu; co on się na tem zna? czy my tu nie mamy ludzi fachowych. Oni tam liczą się tylko z naszym dolarem, ale nie z wychodźtwem. Te i tym podobne myśli nagabują mnie, a w pomoc tym pokusom przychodzi to, że nie wszystkie moje korespondencje przepuszczają, a niemożliwe żeby zaginęły, boby się wróciły i już mam odłożyć pióro, ale w odpowiedzi powodują mnie nie pretensje do zaimponowania, ale miłość do stron rodzinnych, do moich braci górali, miłość do Podhala, które kocham miłością niekłamaną i jego obraz wyryty w duszy chowam jako klejnot, by nim się cieszyć i pieścić na wychodźtwie. Ta miłość powoduje mnie do podzielenia się nabytemi wiadomościami z doświadczenia, czemu i nasi bracia na Podhalu nie mogliby tak pracować. Może jeden wyśmieje się, ale może ktoś skorzysta.

Pamiętam tę monotonność w życiu handlowem a zapewne i dziś jeszcze jest ta sama. To niecierpliwe wyczekiwanie w sklepie, zanim ktoś przyjdzie i zakupi za parę groszy rzeczywiście jest godnem podziwu. To też nadejście jakieś okazji np. jarmarku, odpustu, świat z utęsknieniem jest oczekiwane i na miesiące obliczane. Pytanie mi przychodzi, myśli no coby ci biedni kupcy zrobili tam gdzie niema tych sposobności np. w Stanach Zjedn.? Tu niema jarmarków, niema odpustów, na któreby zjeżdżano z towarem, jedyna okazja byłaby święta Bożego Narodzenia.

Rzeczywiście podziwiać należy spryt kupców amerykańskich. Kupiec potrafi tu obrócić dolarem kilka razy, a nawet kilkanaście razy do roku. W rozmowie dowiedziałem się z pewną fachową osobą w handlu, że gdyby tylko kilka razy obrócił dolarem do roku toby zbankrutował. On musi tak obmyślać, żeby kilka razy w miesiącu przynajmniej dwa lub trzy razy pieniądzmi obrócić. Wynajęcie sklepu kosztuje go 200 dol, utrzymanie rodziny, straty poniesione, a tu sklep koło sklepu. O ile prawdy w tem co mówił nie wiem, ale fakta świadczą o tem, że musi odnieść zysk boby zbankrutował.

„W jaki oni sposób postępują: Weźmy np. wyrąb mięsa: co dwa tygodnie albo miesiąc wystawią swoje ceny — special price zniża dwa centy na funcie, albo ogłaszając w gazecie umieszczą kupon w ogłoszeniu, kto przyniesie ten kupon wycięty otrzyma z zakupnem za dolara pół funta mięsa. Sklep korzenny ogłasza; dziś za dolara tyle kawałków mydła, albo zakupujący za dolara dostaje funt cukru za darmo — kto przyniesie kupon z gazety za 1 centą kupuje np. kawałek mydła, kosztuje 5 centów to dwa kawałki 6 centów; inni urządzają w ten sposób — o 9 godz. wysprzedaż miotel po cenie zniżonej o 10. ubranie po zniżonej cenie, o 11 trzewiki po zniżonej cenie, o 12 bielizna a kto się spóźni już o zwykłej cenie — pierwszych pięciu odbiorców otrzyma w prezencie 5 funtów cukru, albo miotłę albo paczkę papierosów po przedstawieniu kuponu z gazety. (Jedno z takich ogłoszeń tutejszych załączam razem z korespondencją, z której interesujący mogą skorzystać, jeśliby ktoś pragnął więcej albo podobnych chętnie mogę służyć.) Pytanie czy owi kupcy tracą na tem? Bynajmniej — Dzieląc się swoim zyskiem puszczą ją dolar w ruch, a dolar w ruchu zawsze coś przynosi, podczas gdy leżąc na półce, oczekując swego należytego procentu nieraz zamiast zysk przynieść musi go tracić. Każda jednostka w handlu, musi przynieść 25% najmniej, jeśli kupiec w pewnych chwilach opuści 5% to nie zaraz musi bankrutować, ale zyskuje odbiorców i nie potrzebuje się martwić co będzie robił z towarem, bo go rozbiorą zawsze z pewnem zyskiem.

Popatrzmy na Stany Zjednoczone jak to umią tu obracać dolarem, na ogłoszenia wydają miljony (jak załączony wycinek wykazuje) i sami wyrastają w miljonerów, a my się patrzymy z dziwieniem i zamiast ich naśladować, to im zazdrościmy. Nie zazdrośćmy im, ale naśladujmy — niech kupcy, fachowcy, przemysłowcy rękodzielnicy dają ogłoszenia, niech postępują jak wyżej wskazałem wzorując się na amerykanach, lud będzie z utęsknieniem oczekiwał wyjścia gazety, tak jak tutaj moi parafjanie pierwszą jego rzeczą będzie dowiedzieć się gdzie dzisiaj wysprzedaż, a przekona się wkrótce jak oblężony będzie jego sklep, że do przyprowadzenia porządku zawezwie nieraz i stróża bezpieczeństwa, bo sam nie będzie mógł dać sobie rady. *Ks Andrzej Wilczek.*

Podhalanie! Jednajcie nowych prenumeratorów!

Okólnik do Zarządów Kółek roln. w sprawie osuszania i nawodniania pastwisk.

Małopolskie Towarzystwo rolnicze, pragnąc podjąć akcję w sprawie osuszania i nawodniania pastwisk będących własnoscią bądź gminy bądź poszczególnych gospodarzy, przystępuje do zebrania szczegółowych danych o stanie obecnym tych pastwisk.

Dopiero na tej podstawie będzie można zorganizować planową akcję w kierunku podniesienia tych pastwisk, zasługujących przeważnie raczej na miano nieużytków, do stanu prawdziwej kultury i tem samem przyczynić się do zapewnienia odpowiednich korzyści ich właścicielom.

W tym celu Zarząd główny MTR. zwraca się do Zarządów Kółek rolniczych z Podhala interesujących się tą sprawą, by nadesłały przez Okręg. Two Rolnicze w Nowym Targu odpowiedzi na poniżej postawione pytania: 1) gmina, powiat, poczta, stacja kolejowa; 2) czy pastwisko jest własnością gminy, czy też poszczególnych gospodarzy tej gminy lub gmin sąsiednich; 3) obszar pastwiska w hektarach i czy jest on w jednym kawałku czy też w kilku oraz jak duże są te kawałki; 4) rodzaj gruntu (piaszczysty, gliniasty, torfiasty i tp.) i czy jest suchy, czy mokry; 5) czy obok pastwiska znajduje się woda płynąca lub studzienna; 6) czy przeprowadzono kiedy meljoracje pastwiska, a jeśli tak, to w jakim stanie się znajdują i czy istnieją plany; 7) co należałoby uczynić celem poprawienia pastwiską.

Z Polski i ze świata.

Najważniejszem wydarzeniem 29 maja była konferencja, którą do prezydjum rady, zwołał marszałek Piłsudski. O godz 5 popoł. zaczęli się zbierać przedstawiciele klubów sejmowych. Zebrało się przeszło dwadzieścia osób.

Na wstępie marszałek Piłsudski zaznaczył, iż podejmując zaproszenie premjera Bartla, podzielenia się z zebranymi poglądem swym osobistym na dotychczasową ciężką rolę Prezydenta Rzeczypospolitej, niema zamiaru wygłaszać mowy kandydackiej, lecz tylko chce wyrazić swój pogląd na rzecz Nie będą się wdawał — mówił marszałek Piłsudski — w dyskusję nad wypadkami majowemi. Zdecydowałem się na nie sam w zgodzie z własnem sumieniem i nie widzę potrzeby z tego się tłomaczyć.

Głównemi powodami obecnego stanu rzeczy w Polsce tj. nędzy słabizny wewnętrznej i ze-

wnętrznej, były złodziejstwa, pozostające bezkarnie. Ponad wszystkiem w Polsce zapanował interes jednostki i partji zapanowała bezkarność za wszelkie nadużycia i zbrodnie.

W odrodzonem państwie nie nastąpiło odrodzenie duszy narodu. Gdy wróciłem z Magdeburga i posiadłem władzę, jakiej nikt w Polsce nie piastował, wierząc w odrodzenie narodu, nie chciałem rządzić batem i oddałem władzę w ręce, zwołanego przez siebie sejmu ustawodawczego, którego wszak mogłem nie zwoływać. Naród się jednak nie odrodził. Szuje i łajdaki rozpanoszyły się. Naród odrodził się w jednej tylko dziedzinie, w dziedzinie walki orężnej, to znaczy pod względem odwagi osobistej i ofiarności względem Państwa w czasie walki. Dzięki temu mogłem doprowadzić wojnę do zwycięskiego końca. We wszystkich innych dziedzinach odrodzenia nie znalazłem. Ustawiczne waśnie personalne i partyjne, jakieś dziwne rozpanoszenie się brudu i jakiejś bezczelnej, łajdackiej przewagi sprzedajnego nieraz elementu.

Rozwielmożniło się w Polsce znikczemnienie ludzi. Swobody demokratyczne zostały nadużyte tak, że można było znienawidzieć całą demokrację, co marszałek odczuwał najboleśniej, jako zdecydowany demokrata. Interes partyjny przeważał ponad wszystko. Partje w Polsce rozmnożyły się tak licznie i stały niezrozumiałe dla ogółu. To wszystko skierowane było przeciw każdemu, kto reprezentował Państwo. Tych reprezentujących Państwo było trzech: mnie, jako Naczelnikowi Państwa obrzydzano życie ciągłą naganką, oszczerstwami i najwstrętniejszemi potwarzami. Nie upadłem tylko dlatego, że jestem silniejszy od was wszystkich. Drugiego reprezentanta wprost zamordowano, a moralni sprawcy tego mordu uszli bezkarnie. Trzeci — padał pod ciężarem męki z powodu sejmu i senatu.

Gdy byłem — powiada marszałek — po raz ostatni w Belwederze u p. Wojciechowskiego, żal mi go było. Człowiek tajał, postarzał pod wpływem pracy sejmu i senatu. Kiedy go usiłowałem namówić do nieulegania wpływom partyjnym, odrzekł, że chciałby partjom oprzeć się, ale czuje, że ulegnie. W takich oto warunkach stawia się tych, których się wybiera na reprezentanta Państwa. Dalej przechodząc do chwili obecnej marsz. oświadczył: Warunki tak się ułożyły, że mogłem nie dopuścić was do sali Zgromadzenia Narodowego, kpiąc z was wszystkich, ale czynię próbę, czy można jeszcze w Polsce rządzić bez bata. Nie chcę czynić nacisku, ale ostrzegam, nie zawierajcie z kandydatami na Prezydenta układów partyjnych. Kandydat na Prezydenta musi stać ponad stronnictwami, winien umieć reprezentować cały naród. Wiedzcie, że w przeciwnym razie nie będę bronił sejmu i senatu, gdy dojdzie do władzy ulica. Nie może w Polsce rządzić człowiek pod terorem szuj i temu się przeciwstawiam.

Wydałem wojnę — powiada marszałek — szujom, łajdakom, mordercom, złodziejom i walce tej nie ulegnę. Sejm i senat mają nadmiar przywilejów i należałoby, aby ci, którzy powołani są do rządów mieli więcej praw. Parlament winien odpocząć. Dajcie możność rządzącym — powiada marszałek — odpowiadać za to, czego dokonają. Niech Prezydent tworzy rząd, ale bez nacisku partji. To jest jego prawo.

Z kandydaturą moją róbcie, co się wam podoba. Nie wstydzę się niczego skoro się nie wstydzą przed własnem sumieniem. Jest mi obojętnym wiele głosów otrzymam. Dwa, sto czy dwieście. Nie robię jednak żadnego nacisku, co do wybrania mojej osoby. Wybierajcie tego, kogo będziecie chcieli, szukajcie jednak kandydatów apartyjnych i godnych wysokiego stanowiska. Gdybyście tak nie postąpili, widzę wszystko w czarnych dla was kolorach, a dla siebie w barwach przykrych, nie chciałbym rządzić batem. Rządzenie batem obrzydziłem sobie w państwach zaborczych.

W rozkazie moim do wojska powiedziałem, że wziąwszy Państwo słabo i ledwie dyszące, — oddaliśmy obywatelom odrodzone i zdolne do życia. Cóżeście z tem państwem uczynili? Uczyniliście zeń pośmiewisko.

Obecnie rząd próbuje przygotować rozmaite prace. Obawiam się jednak, że po wyborze Prezydenta wszystko pójdzie po dawnemu. Boję się, że sejm zechce pozostać. A trzeba, abyście panowie rozeszli się na pewien czas, bo musi się przecież stać coś nowego. Niech Prezydent przez pewien czas, nie ma sejmu i senatu na karku. Trzeba mu dać swobodę do utworzenia rządu i do rozpoczęcia prac, za które rząd będzie przed sejmem potem odpowiadać. Nie chciałbym mieć wyrzutów, że nie doprowadziłem do końca rozpoczętej roboty i że bat nie świstał na ulicach. Moim programem jest zmniejszenie łajdactw i utorowanie drogi uczciwości. Czekam a zapewniam Panów, że się nie zmienię. Trzeba przejść ponad partyjne interesy, dać oddech pań-

stwu i efektów. Efekt musi posiadać honor ponad chęć zarobienia kilkudziesięciu groszy. Jeżeli chodzi o mnie, to powtarzam raz jeszcze, że się nie zmienię. Będę ścigał złodziei. Zastanówcie się nad tem Panowie przemyślcie i przedyskutujcie. Po wywodach p. marszałka, które trwały około trzech kwadransów, odbył on z premjerem półgodzinną konferencję poczem opuścił gmach rady ministrów. W Sejmie były różne komeraże z powodu tego, że Marszałek Piłsudski na tę konferencję nie zaprosił mniejszości narodowych. Pierwsi obrazili się żydzi. Tym jednak jak i innym mniejszościom ze strony autoratywnej wytłumaczono, że Marszałek Piłsudski miał swoje ważne powody, ażeby tego nie czynić. Podobno szło tu o jakieś sprawy natury ogólniejszej, co do których Marszalek Piłsudski nie uważał za stosowne obecnie oficjalnie się wypowiadać

Dnia 31. maja w sali sejmowej o godz 10 ej zebrało się Zgromadzenie Narodowe celem wyboru Prezydenta. Postawiono dwóch kandydatów: marszałka Piłsudskiego i hr. Bnińskiego wojewodę. Przy głosowaniu marsz. Piłsudski otrzymał 292 głosy, a Bniński 193, a reszta kartek była albo biała albo nieważna. Wybrany więc został Prezydentem Marszałek Piłsudski, który jednak wyboru nie przyjął i osobiście i w liście do marsz. Rataja takie podał powody:

Panie Marszałku!

Dziękuję Zgromadzeniu Narodowemu za wybór. Poraz drugi w mem życiu mam w ten sposób zalegalizowanie moich czynów i prac historycznych które niestety dla mnie, spotykały się przedtem z uporem i niechęcią dosyć szeroką. Tym razem dziękuję wszystkim panom, że wybór mój nie był jednomyślny, tak jak to było w lutym 1919 roku. Mniej może będzie w Polsce zdrad i fałszu.

Niestety, przyjąć wyboru nie jestem w stanie. Nie mogłem wywalczyć sobie zapomnienia, nie mogłem wydobyć z siebie aktu zaufania, ani do siebie, w tej pracy którą już raz w życiu czyniłem, ani tez do tych, co mnie na ten urząd powołali. -- Zbyt silnie w pamięci stoi mi tragiczna postać zamordowanego prezydenta Narutowicza, którego nie zdołałem uchronić, zbyt silnie działa na mnie napaść na moje dzieci.

Nie mogę też nie stwierdzić, raz jeszcze, że nie potrafię żyć bez pracy bezpośredniej, gdy istniejąca konstytucja taką właśnie pracę czyni trudną dla prezydenta. Musiałbym zanadto się męczyć i łamać. Inny charakter do tego jest potrzebny.

Przepraszam za zawód, który czynię nietylko tym, co za mną głosowali, lecz i tym, co poza salą Zgromadzenia żądali tego odemnie. Sumienie, do którego się odwoływałem po tysiąc razy ostatniemi dniami, nie pozwala mi zadośćuczynić tym żądaniom.

Dziękuję raz jeszcze za wybór i proszę o natychmiastowy — daj Boże — szczęśliwy wybór prezydenta Rzeczypospolitej.

Józef Piłsudski.

Marszałek Rataj ogłosił wobec tego na 1-go czerwca drugi wybór, do którego było trzech kandydatów: prof Mościcki dyrektor fabryki z Chorzowa 283 głosami, hr. Bniński 180 głosami i Dr. Marek 53 głosami przy pierwszem głosami. — Wybrany został prof. Mościcki jako kandydat polecony przez marszałka Piłsudskiego. Mościcki wybór przyjął a przysięgę na konstytucię złoży w piątek dnia 4. b. m.

Sprawa Chorzowa. Według wiadomości, jakie do Warszawy nadeszły, Trybunał w Hadze wydał w sprawie Chorzowa orzeczenie dla nas niekorzystne. Chodzi o własność zakładów chorzowskich, które przed wojną należały do skarbu niemieckiego, a przed przydzieleniem Gór. Śląska do Polski miały być rzekomo odsprzedane jakiejś prywatnej spółce. Trybunał w Hadze uznał więc, że zakłady te są prywatną własnością i jako taka muszą być spółce zwrócone. Gdyby Trybunał był uznał, że w czasie rozdziału Śląska były własnością rządu niemieckiego, wówczas też rząd polski byłby ich właścicielem.

Uwolnienie internowanych w Polsce. Wszyscy internowani, zarówno wojskowi, jak i cywilni, zostali wypuszczeni w sobotę. Natomiast generałowie: Rozwadowski, Zagórski i Jaźwiński zostali przez prokuratora wojskowego pociągnięci do odpowiedzialności karnej za przestępstwa, dokonane z chęci zysku. Wszyscy trzej zostali aresztowani. Gen. Rozwadowskiego, oskarżono za działalność jego w związku z fabryką karabinów „Arma“ i belgijską firmą „Oriens“. gen. Zagórskiego za nadużycia przy dostawie aparatów lotniczych, i gen. Jaźwińskiego w związku z aferą w wytwórni map.

Gen. Haller zwolniony. Były szef sztabu generalnego został wypuszczony na wolność i podał się o zwolnienie.

„Baltische Presse“ donosi, że przy ostatnich

wyborach na Litwie wybrano do Sejmu litewskiego następujących 4-ch posłów polskich: Wiktora Budzyńskiego, Bolesława Lutyka, Tomasza Giżyńskiego i Jana Bucewicza.

Znamienna uchwała. Sejm łotewski uchwalił w trzeciem czytaniu dwie poprawki do statutu rady ministrów. Poprawki te przewidują kary więzienia, względnie ciężkich robót dla członków rządu, posłów oraz urzędników państwowych i komunalnych, którzy ze szkodą dla państwa nadużyli swego stanowiska dla osiągnięcia korzyści osobistej lub umożliwienia takowych osobom trzecim.

„Narodni Noviny" donoszą, że na Słowaczyźnie jeszcze ogromne mnóstwo dzieci nie uczęszcza do szkół z tej prostej przyczyny, że niema szkół. Natomiast powstało już na Słowaczyźnie dużo koszar dla żandarmów. W miejscowości Poljanka jest 96 dzieci bez nauki, bo tam od wojny światowej niema szkoły a dawniej była. Taki sam los spotyka 60 dzieci w Mlaka, 40 dzieci w Cahanka i td. Tak jest na Słowaczyźnie. Nas zaś tu szkołami czeskiemi zasypują, choć my ich nie pragniemy. Tam na Słowaczyźnie bardziejby one były potrzebne. Lecz tamby trzeba budować szkoły słowackie, bo Słowacy by czeskich nie przyjęli, więc raczej niech pozostaną dzieci słowackie bez nauki. Że zaś budową szkół trzeba się wykazać, więc czeskimi szkołami nas obdarzają.

Petljura zamordowany. Były władca Ukrainy, Petljura, został na ulicy Paryża zamordowany. Mordercą jest Ukrainiec.

Porażka Abd-el-Krima. Wiadomości prywatne i urzędowe zgodnie podkreślają, że dnia 20 bm. armja hiszpańska i francuska odniosły wspaniałe sukcesy. Ostatnie grupy powstańców zostały otoczone i znajdują się w kleszczach, zaciskających się coraz bardziej. Położenie tych grup jest rozpaczliwe. Francuzi oświadczyli, że Riffeni muszą się poddać bezwarunkowo i że z Abd-el-Krimem pokoju zawierać nie będą.

Konferencja rozbrojeniowa w swych komisjach w Genewie oświadczyła, że wojen całkiem usunąć niepodobna, można jednak zabronić prowadzenia wojen sposobem chemicznym i przy pomocy zarazków.

Abd-el Krim oddał się w ręce Francuzów. Wódz Riffenów Abd el Krim dnia 27 maja o g. 11 przed południem oddał się dobrowolnie wraz swą rodziną w ręce Francuzów. Przybył on przed linje wojsk francuskich i prosił o wzięcie w niewolę. Po oddaniu się w niewolę, oświadczył Abd-el-Krim, że wszyscy jeńcy francuscy i hiszpańscy odzyskują wolność. Poddanie się Abd-el Krima można uważać za koniec powstania w Marokku. — Wiadomość o kapitulacji Abd-el Krima wywołała w Paryżu wielką radość. Francja zamyśla wykorzystać zwycięstwo i rozbroić wszystkie zbuntowane szczepy. Abd-el Krim będzie internowany we Francji, by uniemożliwić mu dalsze knowania.

KRONIKA.

Podhalan zamieszkałych w Łodzi i okolicy a mających zamiar wstąpić do zorganizowanego Ogniska Zw. Podh. z siedzibą w Łodzi, uprasza się o podawanie swych nazwisk i miejsc zamieszkania pod podany adres; Bryja W. Łódź, ul. 6 go Sierpnia Nr. 70.

Dr. Mech wrócił z urlopu i ordynuje przy ul. Długiej Nr. 62.

Pożar w magistracie krakowskim. W środę dnia 26 maja w godzinach porannych w gmachu magistratu krakowskiego wybuch groźny pożar, który objął część 2 piętra od ul. Grodzkiej, gdzie mieści się sala Rady m. Krakowa wraz z salonami klubowemi. O godz. 5.10 rano, gdy na miejsce przybyła straż ogniowa, sala rady miejskiej przedstawiała jedno morze płomieni. Pożar objął też strych nad salą obrad, tak, że cały artystyczny i wspaniały strop nad salą runął wraz z belkowaniem. Pastwą płomieni padły również wszystkie portrety i obrazy na pierwszem piętrze. Najbardziej uległ zniszczeniu salon prezydenta miasta wraz z przyległemi pokojami. Przyczyny pożaru dotychczas nie ustalono. Według wszelkiego prawdopodobieństwa pożar mógł powstać od krótkiego spięcia. Szkody nie ustalone, dochodzą jednak do setek tysięcy złotych. Cały budynek był ubezpieczony w Polskiej Dyrekcji Ubezpieczeń. Akcja ratownicza, w której brały udział wszystkie plutony krakowskiej i podgórskiej straży ogniowej pociągnęła za sobą szereg ofiar pośród strażaków, którzy odnieśli poparzenia.

Wystawa wynalazków. Z inicjatywy sfer przemysłowych i handlowych zostaje zorganizowana w Warszawie Wystawa Wynalazków, która obejmie najpoważniejsze dziedziny przemysłu jak np. budownictwo, technika, gospodarstwo

domowe, higjena. Wystawa powyższa odbędzie się w okresie od dn. 12 go do dn. 21-go czerwca r. b. w największym gmachu Polski, a mianowicie w Colosseum przy ul. Nowy Świat Nr. 19 w Warszawie.

Prezesem Komitetu Wystawowego jest p. pos. S. K. Drownowski, członkami zaś pp. inż. prof. Chorzewski, K. Ambrożewicz, dyr. St. Jakubowicz, Dyr. J. Komorowski, Orłowski, Pichelski, Sochacki i Włodek.

Wystawa tu będzie jedną z największych powojennych wystaw polskich, powierzchnia zajęta przez liczne eksponaty wyniesie przeszło 2000 mt kw. Niewątpliwie ze względu na znaczenie tej wystawy cała prowincja weźmie udział czy to przez wystawienie eksponatów, czy to przez zwiedzenie. Liczne wycieczki szkolne (korzystając z okresu wakacji) już zgłosiły chęć zwiedzania tej tak pouczającej imprezy. Przystępne ceny miejsc oraz niezliczone atrakcje w postaci licznych konkursów na wzór paryskich, oraz radja, kina i atrakcje widowiskowe, uprzyjemniać będą chwile, łącząc w ten sposób przyjemne z pożytecznem.

Ruch wydawniczy. „Prąd". Majowy zeszyt miesięcznika Chrześć. społecznego „Prąd" przynosi na wstępie rozprawkę ks. prof. Al. Wójcickiego pt „Religja a Naród". Prof. Leopold Caro rozwija swe poglądy na „nauki gospodarcze św. Tomasza z Akwinu". Ks. Machay kreśli w artykule „Kirem zasłonięte Tatry i Babia góra" życiorys zasłużonego działacza spisko-orawskiego śp. Dr. Bednarskiego. P. K. Niezabitowski omawia „Przyczyny ruiny gospodarczej w Polsce", a ks. dr. Józef Umiński przedstawia „Stosunki Rusi schizmatyckiej z Rzymem w połowie XIII wieku". Dalej p. Stefan Kaczorowski polemizuje z ks. Urbanem na temat poruszonej przez niego w „Przeglądzie Powszechnym" kwestji: „Czy można socjalizm pogodzić z katolicyzmem?". Korespondencje (z Paryża Kazimierz Zdziarski) Sprawozdania i krytyki (znaki na niebie „Senex", Czechosłowacja S. S) Przegląd bibljograficzny i Kronika wypełniają resztę numeru.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, Krakowskie Przedmieście 7 m. 15 a.

Motywy wyroku w procesie śp. H. Lindego. Sąd Okręgowy wydał motywy wyroku w sprawie śp. H Lindego, W. Baua i B. Hryniewicza.

W myśl tych motywów śp. H Linde winien był: przekroczenia władzy, gdyż wydał na kupno domu w Łodzi dolarów 104.000 zamiast dol. 17.000 do której to wysokości był upoważniony; nadużycia władzy, gdyż bez upoważnienia zakupywał obligacje kolejowe o niestwierdzonej przynależności polskiej.

Natomiast sąd stwierdził, że śp. H. Linde świadomie nie nadużywał swego stanowiska, i że nie winien jest w sprawie zakupu materjałów budowlanych z Borowna. W. Baua sąd uznał winnym oszustwa i przywłaszczenia 26.104 dol. otrzymanych na kupno domu w Łodzi. B. Hryniewicz, zdaniem sądu, użył swego stanowiska służbowego na szkodę majątku P. K. O oraz sfałszował świadomie dokument urzędowy.

Jak wiadomo, w wyniku W. Bau został skazany na 2 i pół roku więzienia i zapłacenie powództwa z odsetkami w sumie 25.940 dolarów i 19.148 zł. z odsetkami od 3 kwietnia 1926 r. B. Hryniewicz — na rok więzienia, a od rodziny śp H Lindego została zasądzona na rzecz P. K. O. suma 1.427.503 zł. z odsetkami.

Pięćdziesiąt żon w ciągu 2 lat. Niejaki Karol Fischer, obywatel austrjacki, uzyskał w Stanach Zjednoczonych swego rodzaju rekord. W ciągu dwu lat zdołał się pięćdziesiąt razy ożenić. Z niezwykłą zręcznością umiał on zmieniać swój wygląd zewnętrzny i całe zachowanie się. Raz był on austrjackim baronem, innym razem lordem angielskim, to znowu bogatym amerykaninem. Jedenaście razy ożenił się bardzo bogato i natychmiast po ślubie obrabował każdą z tych 11 żon z biżuterji i pieniędzy i znikał bez śladu. Jak zuchwale sobie poczynał, dowodzi incydent z b. sekretarzem stanu dla spraw zagranicznych Hughesem Gdy sekretarz stanu wszedł do restauracji, Fischer, w danej chwili baron austrjacki, podszedł do niego, poufale poklepał go po ramieniu i zawołał: „Dzień dobry. Charlie, co słychać?" Nim się incydent wyjaśnił, Fischer zdołał się pożegnać.

Dama, która w danej chwili była w towarzystwie Fischera, widząc jego poufałe zachowanie się z Hughesem, oczywiście została przekonana o jego wysokich stosunkach i nie miała wobec tego żadnych wątpliwości, powierzając mu 30 tysięcy dolarów i wszystkie swoje kosztowności. Na to właśnie Fischer czekał i otrzymawszy to uciekł. Zdradziły go zanadto hojne napiwki, jakie zanadto hojnie rozrzucał. Wydało się to podejrzanem, zwróciło na niego uwagę policji i w rezultacie został aresztowany. Podczas aresztowania oświadczył spokojnie: „Jestem, którego szukacie":

Komunikat. Ministerstwo Skarbu przypomina, iż z dn. 1. czerwca br. upływa termin płatności podatku przemysłowego od obrotu za II półrocze 1925 r. Wymieniony termin — wbrew notatkom, zamieszczonym w niektórych organach prasy - nie będzie przesunięty, a spłata podatku nie zostanie rozłożona na raty. Natomiast, celem ulżenia płatnikom, odroczono do dnia 15 czerwca br. termin płatności zaliczki na poczet podatku od obrotu za pierwszy kwartał 1926 r., którą należało uiścić do dnia 15 maja br. Poczynając od dnia 2 czerwca br. organa egzekucyjne przystąpią do przymusowego ściągania zaległości podatku od obrotu za II półrocze 1925 r.

Winni przeto płatnicy we własnym, dobrze zrozumianym interesie, celem uniknięcia egzekucji i połączonych z nią kosztów, uiścić podatek przed dniem 2 czerwca br.

Urząd Skarbowy w Nowym Targu:
Wiśniowski, m. p.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.